Jak Betania żyje i pomaga dziś?

„Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno się trudzą się ci, którzy go budują” – Psalm 127:1.

Przywołany na wstępie psalm zawiera w sobie dwa przysłowia, z których pierwsze mówi o tym, że bez Bożego błogosławieństwa nie można zbudować domu ani ustrzec miasta oraz że niełatwo zdobyć środki na utrzymanie. Treścią tego przysłowia jest rozwinięcie maksymy, jaką możemy znaleźć w Przyp. 10:22, że *„błogosławieństwo Jahwe wzbogaca”*, własny trud niczego tutaj nie doda. Próżne są trudy budujących, bowiem jeśli Jahwe nie pobłogosławi, to budowla zawali się, zanim zostanie ukończona. W tym psalmie nie ma pochwały lenistwa i zdania się jedynie na wolę Bożą, lecz Bóg zaleca pracę z modlitwą. Nauka w tych wersetach ujęta jest w niezwykle wyrazistą formę warunkową. Podkreślona jest tutaj potrzeba pomocy Bożej we wszelkich poczynaniach ludzkich, aby były skuteczne. Jest to jakby wstęp do słów Pana Jezusa, który przez Ewangelię św. Jana mówi do nas: *„Beze mnie nic uczynić nie możecie”* **–** Jan 15:5.

Przytoczyłem te wersety, aby podsumować ponad 15 lat działalności Domu Pomocy Społecznej o nazwie Dom Spokojnej Starości „Betania”. Tak, to już ponad 15 lat za nami. W tym czasie z usług i pomocy naszego Domu skorzystało 246 osób (tych, które mieszkały na stałe) oraz 35 osób, jakie korzystały z naszej pomocy w formie doraźnej, w ramach tzw. usług rehabilitacyjnych. Z ogólnej liczby, 238 osób pochodziło z naszych społeczności.

W treści przytoczonego psalmu dostrzegam wiele analogii do naszego domowego „betaniowskiego” życia. Gdy sięgam (na ile potrafię) pamięcią wstecz i myślę o tych wszystkich bohaterach spośród braci i młodzieży, którzy budowali ten Dom, to pierwsze słowo, jakie mi przychodzi na myśl, to szacunek dla całego trudu i ofiarności. Mieli w sobie wiele zaangażowania i determinacji, aby powstał ciepły, przytulny kąt, w którym ich bracia i siostry w Panu Jezusie Chrystusie będą mogli się bezpiecznie schronić i przeżyć swoje dni do końca życia. Mieliśmy do czynienia z Bożym błogosławieństwem od początku, gdy tylko myśl owa zakiełkowała w sercach braci – dla braci. Realizowało się tutaj gorące pragnienie niesienia pomocy tym, którzy *„są Jego umiłowanymi”*. Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniali się do budowy tego Domu, wypełniali treścią czynów zalecenie ap. Pawła, aby *„służyć jedni drugim w miłości”* (Gal. 5:13).

Gdy biorę pod uwagę fakt, że niewielka społeczność, jaką jesteśmy, porwała się na budowanie tak okazałego wielkością Domu, to wiem, że w cudowny sposób wypełniały się słowa ap. Pawła z 2 Kor. 12:10 *„Albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny – w Jezusie Chrystusie”*.

Teraz, gdy analizuję to dzieło w kontekście naszej wiedzy o pomocy społecznej, o całej sferze złożoności ludzkich losów, to wnioskuję, że w całej tej budowie było wręcz coś z nieracjonalności. Jednak to tylko pozór, bowiem była natchniona duchem Bożym, który inspirował racjonalność, gospodarność, organizację i niespożytą energię do wspólnego działania. Taki jest duch Bożego natchnienia. Bóg potrzebuje i z reguły używa tych z ludzi, którzy mają świadomość swojej małości i słabości i polegają na Bożej pomocy. Z tych powodów są używani do zacnych celów Pańskich. Tak się właśnie działo przy tworzeniu „Betanii”. Teraz wszyscy, którzy mieli choćby odrobinę udziału w budowie, również i w postaci „wdowiej drachmy” mogą czuć radość, że tej ufności Pan nie zawiódł, a ofiarność obficie pobłogosławił. Podczas powstawania Domu zamiast lenistwa była pracowita miłość, zamiast zaniedbania lub zaniechania – była modlitwa, śpiew i wieczorne badanie, zamiast ubóstwa – była ofiarność braci i „wdów” (naszych emerytów i rencistów), zamiast zniechęcenia – wiara, że Pan widzi poświęcenie i je błogosławi.

Z tych powodów On sprawił, że tak wielu braci i innych potrzebujących osób skorzystało z usług „Betanii”. Ten fakt powinien dawać nam poczucie satysfakcji.

W praktyce prowadzenia naszego Domu, w otoczeniu zewnętrznym często zauważam serdeczność, otwartość i szacunek. Posłużę się przykładem. Ostatnio miałem problem ze swoim trzonowcem, więc udałem się na pogotowie stomatologiczne pod Krakowem. Tam moim leczeniem zajął się stomatolog, który w latach 80-tych uczęszczał do sąsiedniego miechowskiego liceum ogólnokształcącego. Wywiązała się ciekawa rozmowa o tamtych czasach i w jednym ze swoich zdań ten człowiek stwierdził, że jak pamięta naszą budowę, to była ona niezwykła. Spokojna, zorganizowana, bez wulgaryzmów, alkoholu – oni, młodzi licealiści z podziwem patrzyli na plac naszej budowy. Dzięki takiej ówczesnej naszej postawie oraz aktualnej utwierdzamy dobre świadectwo o Słowie Bożym, które chcemy aby było naszą najważniejszą wizytówką.

Gdy zapytałem kilku naszych mieszkańców, z czym im się kojarzy słowo „Betania”, ich odpowiedzi były takie: dom, spokój, cisza, opieka, błogosławieństwo, ciepło, chleb...

Dwa dni temu, rozmawiając z jednym z naszych braci, przebywającym w naszym Domu (posiada kochającą rodzinę, jest członkiem znanego zboru), stwierdził, że tęskni za domem, jednak tam będzie przykuty do swojego łóżka na czwartym piętrze, a najważniejsze, co go trzyma w „Betanii”, to błogosławieństwa wynikające z różnorodności nabożeństw i społeczności poświęconych na badanie Słowa. „Tego nic nie zastąpi” **–** to jego stwierdzenie.

Wznosząc ten Dom nie mieliśmy jakiegoś specjalnego wyobrażenia o tym, w jaki sposób i ilu naszych potrzebujących braci będzie mogło tu mieszkać. Jednak teraz przy okazji podsumowania trudno ocenić skalę potrzeb, z jaką do tego czasu się zetknęliśmy. Na pewno przerosła ona nasze wyobrażenia. Gdy Najwyższy postawił nas naprzeciw potrzebom braci żyjących w swoich środowiskach, wówczas mieliśmy niepowtarzalne okazje dotknięcia czegoś, o czym niechętnie się mówi i tym zajmuje, czyli z krzywdą, biedą, ubóstwem, chorobą, niepełnosprawnością, odrzuceniem, naznaczeniem w środowisku. Z tych względów dla wielu z naszych braci nasz Dom stał się miejscem cichego odpoczynku, zadowolenia, poczuciem stabilizacji i bezpieczeństwa, nawet pewnej błogości. Dla zdecydowanej większości z nich pobyt w naszym Domu stawał się błogosławieństwem, które wyrażało się poprzez wydłużenie lat ich życia. Niektórzy mówią o tym z głębokim przekonaniem, a my, czując w głębi ducha satysfakcję, nie próbujemy tych słów kwestionować, aczkolwiek wiemy, że wszystkie dni nasze są przez Pana policzone.

Aktualnie wśród nas mieszka jeszcze 29 osób spośród tych, którzy przybyli do nas pod działaniem tzw. starych przepisów, czyli przed 2004 r. Jednak grupa „najstarszych” naszych mieszkańców to 9 osób, których staż życia u nas sięga czasu początków, a więc ponad 15 lat. Jeśli Pan pozwoli, za niecałe trzy lata będziemy mieli przywilej wręczania tym mieszkańcom pamiątkowych dyplomów poświadczających ich „dojrzałość”… Niemal przez cały okres naszego istnienia średni wiek naszych podopiecznych wynosi 84 lata. To wiek, którego wielkość mówi sama za siebie o tym, co oznacza dla człowieka. Dla zdecydowanej większości to: choroby (u niektórych wręcz – mnogość), niepełnosprawność, bezradność, samotność. A jednak wielu naszych mieszkańców wraca do sił i zdolności życiowej. Dzięki rehabilitacji i całościowej opiece przywracamy im sprawność. Świetnym przykładem może być w tym miejscu 92-letnia siostra Jadzia Bergier. Przybyła do naszego Domu w pozycji leżącej na początku grudnia 2009 po bolesnym i skomplikowanym w tym wieku złamaniu nogi. Gdy spotkaliśmy się dzisiaj na korytarzu, niemal się zderzyliśmy, bo tak sprawnie chodziła. Zaśmialiśmy się ze zdarzenia, a siostra Jadzia powiedziała mi, że lubi tak… jeździć z tym chodzikiem.

Niepokojącym dla nas zjawiskiem jest fakt, że coraz częściej przybywają do nas osoby w cięższych stanach zdrowia, co z reguły również częściej kończy się szybszym odejściem. Bardzo przykre są to sytuacje dla wszystkich, również dla pozostałych mieszkańców. Żyjemy bowiem tutaj trochę jak jeden organizm i gdy palec zaczyna boleć, to cała reszta o tym wie i czuje… Nie potrafimy ukryć naszego żalu, że niestety, w tych przypadkach najczęściej nasza pomoc może ograniczyć się jedynie do zapewnienia pomocy i pielęgnacji w łóżku. Te osoby nie korzystają z całej sfery naszych różnorodnych działań, które mają na celu uaktywnianie społeczne. Te formy przejawiają się w: organizowaniu nabożeństw, dodatkowych spotkań na badanie Słowa, uczestniczeniu w zajęciach edukacyjnych i kulturalnych, spotkaniach z dziećmi z przedszkoli i szkół, w wyjazdach na konwencje lub wycieczki. Tym sposobem nasi podopieczni doświadczają tego, czego nie byliby w stanie otrzymać w swoich dotychczasowych środowiskach zamieszkania.

Dużą pomocą dla nas są kontakty ze zborami, a właściwie najczęściej z braćmi starszymi i diakonami, którzy rozumiejąc potrzebę niesienia pomocy, starają się pomóc braterstwu, którzy są kandydatami do zamieszkania wśród nas. Jest to nieoceniona, niezwykle ważna usługa. Tego rodzaju pomoc jest szczególnie potrzebna tym z naszych braci, którzy nie potrafią sami przebrnąć przez gąszcz przepisów oraz nie mają siły do walki z urzędniczym „niechciejstwem” i złą wolą. Dlatego prosimy Was, Braterstwo, abyście nadal mieli oczy szeroko otwarte na niedolę tych, za którymi On prosił w Getsemane…

Chętnie będziemy służyć ewentualną pomocą i odpowiednią wskazówką do postępowania na drodze formalnej w tych przypadkach.

Bardzo ważnym atutem naszego Domu są jego pracownicy. Wielu spośród nich to ludzie, którzy chętnie się realizują w swojej karierze zawodowej. Wśród całej kadry (oprócz dwóch lekarzy) aktualnie pracuje czternaście osób z wyższym, kierunkowym wykształceniem, a osiem naszych pań ma ukończone odpowiednie szkoły pomaturalne. W tym gronie dopracowaliśmy się metod pracy opiekuńczo-terapeutycznej, które są stawiane za wzór dla innych tego rodzaju instytucji. Nasze metody opieki nad mieszkańcem są z zainteresowaniem obserwowane i powielane. Jest to wynik naszych ciągłych poszukiwań lepszych form w opiece nad mieszkańcem. Temu celowi m.in. w znakomity sposób służą spotkania (dwa razy w tygodniu) w gronie przedstawicieli różnych dziedzin, jakie reprezentujemy. Wówczas następuje formułowanie zagadnień do opieki nad poszczególnymi mieszkańcami. Po jakimś określonym czasie dokonujemy ewaluacji, czyli oceniamy efekty. Dzięki systematyczności stosowania tych metod widzimy dobre efekty.

Czym ta praca jest dla nas? Możemy powiedzieć, że służbą, poświęceniem, misją, powołaniem, oddaniem, ale też i zwykłą czynnością zarobkową. Dla mnie jest szafarstwem. Jednak Dom „Betania” również jest dla mnie (myślę, że również i dla naszych mieszkańców) Domem, o którym należy mówić i pisać z dużej litery.

Sprawując na co dzień naszą opiekę, mamy świadomość przemijania i tymczasowości. Dlatego z nadzieją wyczekujemy na czas, kiedy Pan spełni swoją obietnicę i zaprosi nas do Domu Ojca, bo tam jest

> *„(...)* ***wiele mieszkań; Idę przygotować wam miejsce”*** **–** Jan 14:2.

Tam nie będzie chorób, niepełnosprawności i śmierci:

> *„Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”* **–** Obj. 21:3-4.

Dzięki Tobie, Boże, za Twe cudowne obietnice i za dotychczasową pomoc!

Sławiński Stanisław
R-
„Straż”